

Konrad Górski

Odpowiedź na replikę Dr. Schipperera

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 26/1/4, 311-313

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

długo tajonej zemsty, ukazała się w marzeniu ta, z którą skojarzyła się jego praca filomacka dla ojczyzny“.

Nie, nie byłoby wcale dziwnem, jeśliby poeta, wczuwając się w swej twórczej wizji w postać Konrada-mściciela, postawił obok siebie swą ukochaną w roli oblubienicy okrutnego mistrza, a zarazem nadobnej córki dzielnego Kiejstuta, przodka historycznej Litwy, podobnie jak ongiś opiewał córę Tuhana, pramatkę Wereszczaków (str. 274—275).

Nakoniec poczuwam się do miłego obowiązku podziękowania p. D-owi Górskiemu za jego recenzję. Wysoką jej wartość — pomimo wielu nieścisłości i nieporozumień — upatruję w tem, że p. Górski z trafnem wyczuciem zaatakował ujęcia, które uważałem za istotne. Pod tym względem odbiegł od całego szeregu b. inteligentnych zresztą recenzyj. Wobec niesłabnącego wciąż zainteresowania „Dziadami“ wileńskimi (ostatnio poruszali znów te sprawy prof. Pigoń, Pini i Ujejski) polemikę niniejszą uważam za bardzo pożyteczną.

Henryk Schipper.

Odpowiedź na replikę Dr. Schipperera.

W odpowiedzi na replikę dr. Schipperera w sprawie ogłoszonej przeze mnie recenzji jego książki uważam za konieczne zaznaczyć rzeczy następujące:

1. Nie przesądzałem słuszności czy niesłuszności zasadniczej tezy dr. Schipperera o związku organicznym sentymentalizmu z oświeceniem, starałem się natomiast wykazać niewystarczalność tych argumentów, jakie autor dla udowodnienia swej tezy wysunął.

2. Z tego stanowiska wynikło powiedzenie, że lepiej byłoby, gdyby autor ograniczył się do wskazania różnic między sentymentalizmem bez nalegania na wątpliwy (gdyż nieudowodniony) rodowód sentymentalizmu z oświecenia. Dr. Schipper twierdzi, że było to niemożliwe bez zasadniczego postawienia sprawy. Czemu niemożliwe? Charakterystyka psychologiczna pewnego zjawiska literackiego da się przeprowadzić niezależnie od jego historycznej genezy.

3. Sprzeczność w wywodach, wytknięta przeze mnie dr. Schipperowi, polega nie na wzajemnem wyłączeniu się jego zasadniczej tezy o rodowodzie sentymentalizmu i twierdzenia, że sentymentalizm jest genetycznem uwarunkowaniem romantyzmu, lecz na tem, że autor wywodzi sentymentalizm z oświecenia, aby obalić utarte przekonanie, jakoby sentymentalizm miał być „preromantyzmem“ (patrz cz. I, rozdz. 3), a w ostatecznym wyniku swych dowodzeń uznaje ewolucyjny związek między sentymentalizmem i romantyzmem. Tu jest chyba niewątpliwa sprzeczność.

4. Nie rozumiem różnicy między definicją i „pseudodefinicją“. Nie wiem też, dlaczego określenie sentymentalizmu, jako „uczuciowości odprzedmiotowej“, ma być podciągnięte pod rubrykę pseudodefinicji, za którą autor chce widocznie ponosić mniejszą odpowiedzialność. Zato wiem napewno, że wspomniane określenie wypisane jest na str. 15 książki dr. Schipperera bez żadnych zastrzeżeń. Wywody na str. 5—10 nie osłabiają wcale niedwuznaczności tego wyrażenia.

5. Schematyzowanie zawiłych zjawisk duchowych w formie takich

syntez, jak uznanie sentymentalizmu za uczuciowość odprzedmiotowaną i abstrakcyjną, może nie być prostactwem umysłowym, ale jest napewno bardzo niebezpieczną i zawodną metodą myślenia. Prostactwa umysłowego dr. Schipperowi nie zarzucałem, co zresztą z tonu ogólnego mojej recenzji jest dla każdego widoczne.

6. Zarzut, że dr. Schipper traktował sentymentalizm Mickiewicza wyłącznie jako problem tradycji literackiej, bez uwzględnienia wizerunku duchowego poety w zakresie życia emocjonalnego, podtrzymuję stanowczo nadal. Nic tu nie pomoże zasada „ograniczania się” pewnych zagadnień w pracach tego typu, co książka dr. Schipperera. Gdyby sentymentalizm Mickiewicza wyrażał się w przejściu kilku wątków epickich i powieściowych, kilku motywów drugorzędnych, stanowisko dr. Schipperera mogłoby wystarczyć i wystarczyłoby rzeczywiście przy analizie sentymentalizmu ballad. Ale „Dziady” i „Konrad Wallenrod” są najlepszym dowodem, że sentymentalizm zahaczył bardzo głęboko o liryczny podkład duszy poety i dlatego brak „psychogramu” Mickiewicza zemścił się na najważniejszych syntezach dr. Schipperera.

7. W sprawie pojmowania „Dziadów” dr. Schipper zarzuca mi, że nie wniknąłem w jego antiunitarystyczne stanowisko i stąd płyną moje zarzuty, oparte na nieporozumieniu. Otóż niema tu żadnych nieporozumień! Ja po prostu uważam antiunitarystyczne stanowisko autora za wynik błędnej metody analitycznej, a nie za punkt wyjścia. Z tego, że „Dziady” wileńskie nie są dziełem jednolitem kompozycyjnie, nie wynika wcale, aby brak im było jednolitości ideowej. Różni krytycy biedzili się wyłącznie nad „zagadką kompozycyjną”, nie identyfikowali jednak tego problemu z kwestią idei „Dziadów”.

8. Nie wiem, na czym ma polegać wytknięta mi przez dr. Schipperera nieścisłość w zreferowaniu sprawy widma w II-części „Dziadów”. Zaznaczone w recenzji mojej szczegóły znajdują się w książce dr. Schipperera na str. 169—170.

9. Zarzut mój, że dr. Schipper poczytuje Kobietę w żałobie w I-jej cz. „Dziadów” za Maryłę, uznał autor za niezwyklej symplifikację jego poglądu. W istocie na str. 180 książki dr. Schipperera czytamy: „kreację kobiety w żałobie pojąć można jako rolę, odpowiadającą stanowi Maryli po ostatecznym rozstaniu się z poetą”. Słusznie! A więc nie identyfikacja, tylko rola, odpowiadająca stanowi Maryli. Zbłądziłem. Ale niestety, i w tej formie twierdzenie to jest nie do przyjęcia, właśnie ze względu na „tego trzeciego”, którym — według dr. Schipperera — ma być Puttkamer. Wszakże chór młodzieńców pociesza Kobietę w żałobie miłością „tego trzeciego” (w alegorii o gołąbkach), co nie mogło chyba odpowiadać intencjom i nastrojom poety.

10. Dr. Schipper cieszy się z mego „przyznania”, że o potępieniu miłości Gustawa w „Dziadach” nie może być mowy. Nie potrzebowałem tego pod wpływem książki dr. Schipperera przyznawać. Zawsze tak myślałem i dałem temu niedwuznaczny wyraz w mojej pracy „Pogląd na świat młodego Mickiewicza”, str. 138.

11. Ironiczne zapytanie dr. Schipperera, czy ja na serjo traktuję końcową Przestrożę Gustawa o rozroście wyobraźni i uczucia, jest bardzo znamienym objawem błędności i szkodliwości pewnych metod historyczno-literackich.

Wychodzi na to, że badacz, stwierdziwszy pokrewieństwo jakiegoś motywu czy pomysłu z dotychczasową tradycją literacką, uspokaja czytelników, aby danej rzeczy nie brali na serjo, albowiem... to tylko tradycja literacka! Dobre takie rozumowanie, jeśli chodzi o grafomanów, ale zgoła zawodne przy analizie dzieł wielkich poetów. Czy ujawnienie ogromnego wkładu tradycji literackiej starożytnego klasycyzmu w „Trenach“ osłabia choć na jotę szczerłość, powagę i głębię bolesnych słów Kochanowskiego?

12. Z okazji „Konrada Wallenroda“ żadnych zarzutów dr. Schipperowi nie czyniłem, odpowiedź jego zatem jest w tym wypadku całkowicie zbyt. Dla przekonania się o tem wystarczy wczytanie się w kontekst.

Konrad Górski.

Na tem polemikę zamykamy.

Redakcja.
